Nr. 5. Maj 1911. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

O Hostyo biała!

O Hostyo biała! Ty źródło żywota!
Ku Tobie duch człowieczy skrzydłem wiary wzlata,
Nie wstrzyma jego lotu żadnych więzień krata,
Gdy wiedzie go ku Tobie miłości tęsknota.

Ku Tobie — zdroju życia — duch strudzony bieży,
By jeleń ku wód świeżych pędzący roztoczy,
A kiedy w krąg Twój biały wpatrzą się me oczy,
Duch cichnie... i przed Tobą taki ścichły leży...

Jak kwiaty swe ku słońcu kierują kielichy,
Gdy złote, pełne blasku zaświeci w błękicie
I bujny wzrost zeń czerpią i krasę tęczową —

Tak serce, kiedy spocznie u Tej Hostyi cichej,
Ukojeń ciszę znajdzie i słoneczne życie —
A duch skrzydła poweźmie i moc piorunową...

Ks. Paweł Świerzko.

Adoracya wspólna na temat:
O Przenajświętsza Hostya, Dla której nam niebo sprzyja!

O Jezu utajony w Przen. Sakramencie! wierzymy, że tu mieszkasz prawdziwie i rzeczywiście między nami, cześć Ci najgłębszą oddajemy i ku Twej chwale pragniemy rozważać znaczenie słów pieśni, którą na cześć Twoją śpiewamy: „O Przenajśw. Hostya, dla której nam niebo sprzyja“.

*

Cała wartość i piękność tego świata w oczach Bożych nie z czego innego, tylko z obecności P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Łatwo zrozumieć tę prawdę, gdy weźmiemy na uwagę ziemię lub człowieka na ziemi żyjącego:

Piękna jest ta ziemia ze swemi górami i lasami, ze swemi łąkami i rozlicznemi kwiatami. Wysoka jest jej cena za urodzajne grunta, za te skarby kruszców, srebra i złota, które w niej się znajdują. Ale ta cała piękność i wartość jest tylko w naszem ludzkiem mniemaniu. P. Bóg nie potrzebuje zachwycać się pięknością tej ziemi, bo On sam źródłem jest piękności i tysiące piękniejszych światów obmyśleć i stworzyć potrafi, a tę ziemię jak wszechmocnem słowem z nicości wyprowadził: tak, gdyby taka wola Jego była, w nicość obrócić może.

Ta małość i nicość tej ziemi staje się tem wyraźniejszą, gdy ją porównamy z temi nieprzeliczonemi tysiącami gwiazd na niebie, które są może nawet większe i wspanialsze niż ziemia nasza.

Dlatego Pismo św. i P. Jezus w naukach swych gani ludzi, którzy zbytnio przywiązują się do dóbr tej ziemi i nazywa to wszystko marnością.

A jednak i P. Bóg patrzy z upodobaniem na tę ziemię naszą i błogosławi jej, bo jest uświęcona życiem P. Jezusa przez lat 33, skropiona Jego potem i krwią, a nadewszystko ozdobiona i ubogacona jest ciągłem przebywaniem P. Jezusa utajonego w najśw. Sakramencie, tego P. Jezusa, o którym wołał Bóg Ojciec z nieba: „Tyś jest Syn mój miły, w tobie mi się upodobało“. (Mar. 1, 11).

O Boże! jakże jesteś miłosiernym i dobrotliwym dla nas grzesznych ludzi! „Cóż jest człowiek, że nań pamię-

tasz, albo syn człowieczy, iż go nawiedzasz?". Psalm 8. 5.

Więc nie jestem już wygnańcem i sierotą bez opieki na tej ziemi, w tem biednem życiu, bo zostaję pod opieką P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Więc nie mogę być zapomniany na tej ziemi przez P. Boga, bo Ten spoglądając z lubością na ziemię za Synem swoim utajonym w najśw. Sakramencie, dojrzy i mnie klęczącego przed tym najśw. Sakramentem i uwielbiającego tegoż najukochańszego Syna Jego. A gdy mnie tu dojrzy, już nie zapomni, że jest mi Bogiem i Ojcem i nie wypuści ze swej opieki.

To też tembardziej żałuję teraz, żem tak niemądrze starał się o chleb i przyjemności życia na tej ziemi, iż nieraz wskutek tego zapomniałem o P. Jezusie obecnym dla mnie w najśw. Sakramencie — i wszędzie było mnie pełno, tylko brakło mnie tu przed najśw. Sakramentem, dla którego tej ziemi P. Bóg z nieba sprzyja.

Rozgrzesz mnie Panie Boże z tego lenistwa i nierozumu mego, bom ja tak postępował nie ze złości ani lekkomyślności, ale poprostu dlatego, żem nie zastanowił się nad tem, i nie rozumiał tego, że mi może nie powiedziano wyraźnie, iż jeżeli chcę, aby mi P. Bóg sprzyjał w tem życiu, trzeba mi zbliżyć się nabożnie do najśw. Sakramentu, do tej Ofiary czyli Hostyi, dla której nam niebo sprzyja.

Postanawiam codziennie choć przy pracy, czy przy pacierzu, myślą mą pobożnie zwracać się ku najśw. Sakramentowi; każdą niedzielę i święto obrócę gorliwie na uczczenie tegoż P. Jezusa w najśw. Sakramencie — a mienia mego dam chętnie cząsteczkę na ozdobę mieszkania dla najśw. Sakramentu, prosząc Cię Panie Boże pokornie i usilnie, byś za me do tej najśw. Hostyi nabożeństwo, raczył mi sprzyjać jak długo tę ziemię zamieszkuję a i w chwili, gdy opuszczać ją będę.

Człowiek jest wprawdzie najzacniejszem dziełem Bożem na ziemi i człowiekowi oddał P. Bóg panowanie nad ziemią, wodami i wszystkiemi zwierzętami, ale mimo to on jest nicością, w porównaniu z Bogiem, swoim Panem i Stwórcą.

Bo i czemże jest ten człowiek? oto zlepek z mułu ziemi. Jedna cięższa słabość, jedna większa rana, zaraz pokazuje, że człowiek jest ziemią i zgnilizną. Od niedołężnego dziecięctwa

zaczyna się życie nasze, a kończy się znowu niedołężną starością, a przez cały ciąg trwania jakżeż to życie jego kruche, i jakby na pajęczynie zawieszone — ile przytem nieporadności nierozwagi, braku zastanowienia, lekkomyślności!

Więc z czegoż ma P. Bóg cieszyć się człowiekiem i za co tak bardzo mu sprzyjać? Jeżeli cały świat podnóżkiem jest Bożym, to cóż za znaczenie może mieć człowiek, istota krucha i mała, robaczek ziemski tak nikły i marny?

Gdybyż to ten człowiek pamiętał przynajmniej, że będąc stworzeniem Bożem, Bożą jest własnością i ma obowiązek w życiu tem Stwórcę swego poznawać i gdyby uznał w Nim Najwyższego swego Pana i służył Mu wiernie stosując się do woli Jego!

Ale właśnie dzieje się wprost przeciwnie. Choć człowiek ma rozum, aby poznawać nim to wszystko, co nas otacza i domyślać się rzeczy możebnych i prawdziwych: to jednak wszystkiem gotów się zajmować, o wszystkiem myśleć, mówić byle o głupstwach, zachowywać najniedorzeczniejsze zwyczaje, stósować się do najnierozsądniejszej mody... tylko o P. Bogu, swoim Stwórcy i Panu nie chce mu się myśleć i mówić, czytać i słuchać, a za zysk i przyjemność poczytuje sobie, gdy może Bożą wolę obejść albo ją przestąpić! A po tem wszystkiem chciałby... aby mu P. Bóg sprzyjał i błogosławił!

Wszystkie stworzenia spełniają wolę Bożą, którą im P. Bóg przy stworzeniu wyznaczył: słońce, księżyc, gwiazdy przyświecają i nie zawodzą — ziemia uprawiona rodzi i żywności dostarcza — woda obmywa, orzeźwia i ku morzu we dnie i w nocy śpieszy — drzewa rodzą owoc, jaki im P. Bóg wyznaczył, — kwiaty kwitną i zmieniają się w owoc, w nasienie... Jeden tylko człowiek nie pamięta, na co stworzony został i nie stosuje się do objawionej mu woli Bożej. Dlatego żalił się P. Bóg nieraz na ludzi już przez proroków, mówiąc: poznał wół pana swego i osioł żłób pana swego, a są ludzie, którzy mnie swego Pana i Stwórcy nie poznali...

A jednak P. Bóg sprzyja ludziom, darzy ich życiem i zdrowiem, daje im siły i różne zdolności, błogosławi ich pracy i zaspokaja ich pragnienia, nie spieszy się z karaniem, cierpliwy jest i chętny do przebaczenia.

A czy wiesz dlaczego takim jest dla grzesznych ludzi?

Bo Syn Jego najukochańszy umiłowawszy nas stał się człowiekiem nam pokrewnym — bo się ofiarował na zadośćuczynienia za grzechy ludzkie i między ludźmi ciągle przemieszkuje utajony w najśw. Sakramencie.

Więc też P. Bóg nie spieszy się z karaniem za nasze liczne i ciężkie grzechy, bo sprawiedliwość Jego hamuje ta najśw. Ofiara za grzechy nasze, ten P. Jezus, który z tą samą miłością codziennie ofiaruje się za nas na odpuszczenie grzechów na ołtarzach naszych — i dlatego P. Bóg zamiast karać nas, sprzyja nam do czasu, do nadejścia sądu.

A jam przekręcał tę prawdę i zdawało mi się, że mą urodą, memi zdolnościami, mą siłą mogę podobać się P. Bogu, a zapomniałem, że to wszystko czem się szczycę i wynoszę, nie moją jest zasługą, ale darem Bożym, za który P. Bogu należy się wdzięczność. Mnie się zdawało, że ludzie dzisiejsi mogą podobać się P. Bogu swą przemyślnością i oświatą, a zapomniałem, że już i dawniej tacy byli, a że grzeszyli, kary nie uszli. I gdy P. Bóg sprzyjał mi dotąd i łaskawym się okazywał na prośby i ofiarę Syna swego — gdy ten Syn Jego najukochańszy stał jak na straży opiekując się nami i zasłaniając nas z najśw. Sakramentu: tom ja o Nim ani nie pomyślał!

Pójść do Niego, który dla nas tu mieszka i na nas czeka, wydało mi się być stratą czasu. Nie miałem dla Ciebie mój Jezu czasu, nie miałem do Ciebie ochoty! a wreszcie gdym tu i przyszedł to nieraz po to tylko, aby do zapomnienia i obojętności dodać zniewagę i obrazę Twojej dobroci i miłości. Bom nie ukląkł uczciwie i nie chciało mi się nabożnie patrzyć na ołtarz skąd Ty P. Jezu patrzysz na mnie — i nie chciało mi się myśli mojej i serca mego zwrócić ku Tobie, choć Ty o mnie tylko myślisz i Sercem swem mnie miłujesz szczerze i wiernie..

Daruj i przebacz mi to zachowanie się i postępowanie moje, bo nie czyniłem tego z przewrotności i ze złości, ale z nieuwagi i braku zastanowienia.

A za to przyrzekam i przy Twojej Boskiej pomocy pragnę dotrzymać obietnicy, że codziennie, choć w domu przy pracy i pacierzu, myślą mą ku Tobie w najśw. Sakramencie obecnemu zwracać się będę a niedziele i święta wiernie obrócę na uczczenie Cię tu w najśw. Sakramencie, gdzie z miłością czekasz na moje przybycie.

I będę się szczycił przed światem całym i będę Cię wychwalał do końca życia za to, żeś się zbratał z nami, żeś ofiarował się za nas, że przebywasz między nami na to, aby ściągnąć na nas z nieba Bożą łaskawość i sprzyjanie Boże!

O bądź pochwalona, bądź uwielbiona, bądź błogosławiona przez świat cały przenajświętsza Hostyo, przenajświętsza Miłości i Ofiaro, dla której nam niebo sprzyja! *Ks. J. Bł.*

Dekret Kongregacyi św. Sakramentów „Quam singulari" z dnia 8. sierpnia 1910 r.: O wieku dzieci, w którym należy je przypuszczać do pierwszej Komunii św.

(Dokończenie).

Owszem, sam ów najszczęśliwszy okres w życiu człowieka, lata dziecięce, wiek niewinności i czystości duszy, jest najsposobniejszym do przyjęcia Komunii św. Chleb Anielski zawczasu pożywany będzie dla dziatwy najskuteczniejszym środkiem zachowania niewinności na dalsze lata; będzie ochroną tak potrzebną w naszych czasach od pocisków, zasadzek i niebezpieczeństw grożących duszom dziecięcym. Odmawiać dzieciom Komunii św., pozbawiać je środka tak świętego, tak skutecznego, to krzywda, to nadużycie wpływu i władzy nad dziećmi.

Jeśli pójdziemy dalej jeszcze w wyszukiwaniu źródeł tych nadużyć, które się w wielu krajach rozpowszechniły, to zobaczymy, że leżą one w błędnem, nieprawdziwem określeniu „wieku rozeznania" (discretionis) i w fałszywem mniemaniu, że innego potrzeba rozeznania do 1-ej spowiedzi, a innego do 1-ej Komunii św. — że zatem innego także wieku potrzeba do przystąpienia do Sakramentu pokuty, a innego do przyjęcia Sakramentu Ołtarza. Tymczasem Sobór lateraneński żąda wyraźnie tego samego wieku do przyjęcia Sakramentu Pokuty i Ołtarza, nakazuje bowiem (pod grzechem) przystąpić wszystkim do tych dwóch Sakramentów skoro doszli do rozeznania, czyli do używania rozumu. A więc, jak za wiek rozeznania, wymagany do Sakramentu Pokuty, należy uważać czas, w którym dziecko zaczyna rozeznawać między złem, a dobrem, rozumować — tak za wiek rozeznania wymagany do przyjęcia Sakramentu Ołtarza należy oznaczyć czas, w którym dziecko umie rozróżniać między chlebem

zwykłym, a chlebem Anielskim. Jest to dla dziecka wiek rozeznania: zaczyna bowiem wtedy myśleć, rozumować. W tym też wieku ma przystąpić i do spowiedzi i do Komunii św. Czas ten przypada zazwyczaj na 7 rok życia.

Tak, a nie inaczej pojmowali ten dekret uczeni, którzy wyjaśniali orzeczenia Soboru lateraneńskiego. Z historyi bowiem Kościoła okazuje się, że już od XII. wieku, w latach poprzedzających nieco ów Sobór, i wkrótce po nim wiele synodów i dekretów biskupich pozwalało przystępować do Komunii św. dzieciom siedmioletnim. Wielkiej zwłaszcza wagi jest świadectwo św. Tomasza z Akwinu, który tak powiada: „Kiedy dzieci poczynają już objawiać pewne oznaki budzącego się rozumu tak, że mogą okazać jakieś objawy czci, uszanowania dla Najśw. Sakramentu, wtedy można je dopuścić do Komunii św.[1]) Ledesma tak to objaśnia: „Opierając się na ogólnem zdaniu uczonych utrzymuję, że należy udzielać Komunii św. wszystkim wiernym, którzy przyszli do używania rozumu, chociażby dopiero przyszli do używania go i chociażby niewyraźnie jeszcze (confuse) zdawało sobie dziecko sprawę z tego, co czyni[2]). Zdanie to objaśnia Wasquer, sławny teolog, temi słowy: „Skoro dziecko przyszło już do używania rozumu, zobowiązane zostaje na mocy prawa Bożego do przyjmowania Komunii św. tak, że nawet Kościół św. nie może w zupełności od tego obowiązku zwolnić[3]). Tego samego zdania jest i św. Antonin, gdy twierdzi, że „skoro tylko (dziecko) zdolne jest do grzeszenia (doli capax), t. j. gdy może już ciężko zgrzeszyć, wtedy zaczyna obowiązywać je przykazanie przystąpienia do Sakramentu Pokuty, a tem samem zarazem do Sakramentu Ołtarza[4]). Również i orzeczenie Soboru Trydenckiego każe tak wnioskować. Wspominając bowiem o tem, że „małe dzieci, pozbawione używania rozumu nie są jeszcze obowiązane do przyjmowania Komunii św., objaśnia zaraz, dlaczego niemowlęta nie muszą koniecznie przyjmować Komunii św., mianowicie dlatego, ponieważ małe dzieci przed wiekiem rozeznania nie mogą grzeszyć, nie mogą utracić łaski Bożej.

Widać z tego, że według nauki Soboru Trydenckiego dzieci

[1]) Summa Theol. 3 part., q. 80, a. 9, ad 3.
[2]) In S. Thom. 3 p., q. 80, a. 9, dub. 5.
[3]) In 3 P. S. Thom., Disp. 214, c. 4. u. 43.
[4]) P. 3, tit. 13. c. 2, §. 5.

natenczas mają obowiązek przystąpienia do Komunii św., kiedy zaczyna im grozić niebezpieczeństwo utraty łaski Bożej przez grzech.

Toż samo twierdzi i Synod Rzymski, odbyty za Benedykta XIV., że obowiązek przystępowania do Komunii św. poczyna się z chwilą, „w której chłopcy i dziewczęta doszli do wieku rozeznawania, t. j. do takiego wieku, w którym chleb Sakramentalny, który jest prawdziwem Ciałem Jezusa Chrystusa, mogą odróżnić od zwykłego doczesnego chleba, oraz zdają sobie sprawę z jaką pobożnością i z jakiem religijnem uczuciem pożywać Go mają". Katechizm zaś rzymski uczy: „W jakim wieku mają być udzielane Święte tajemnice, tego nikt lepiej oznaczyć nie może nad ojca i spowiednika. Do nich bowiem należy badać dziecko czy ma jakie takie pojęcie o tym Najświętszym Sakramencie, czy czuje w sobie pociąg do Niego [1]).

Z tego, co było powiedzianem wynika, że wiek rozeznania wymagany do przyjęcia Komunii św. rozpoczyna się z chwilą, gdy dziecko zaczyna odróżniać chleb eucharystyczny od zwykłego, doczesnego chleba. A dalej, że do przyjęcia Komunii św., nie należy wymagać od dzieci dokładnej i zupełnej znajomości prawd wiary św., wystarczy elementarna znajomość najważniejszych zasad religii chrześcijańskiej. Nie potrzeba też zupełnego używania rozumu, wystarczy i jakkolwiek poczynające się dopiero używanie rozumu. Dlatego też odkładanie Komunii św. na czas późniejszy, jak i wymaganie do jej przyjęcia wieku dojrzalszego zasługuje ze wszech miar na potępienie, co też i Stolica Apostolska wielekroć uczyniła. I tak ś. p. papież Pius IX listem wystosowanym przez kardynała Antonellego do biskupów francuskich pod dniem 12-go marca 1851 r. surowo zganił, panujący w niektórych dyecezyach francuskich zwyczaj odkładania 1-ej Komunii św. na wiek późniejszy, ściśle określony. Święta Kongregacya Soboru w dniu 15-go marca tegoż roku sprostowała i zmieniła jednę z uchwał Synodu prowincyonalnego w Rouen, na którym postanowiono nie dopuszczać do Stołu Pańskiego dziatwy przed 12-tym rokiem życia. Podobne stanowisko zajęła św. Kongregacya Sakramentów św. w odpowiedzi na zapytanie dyecezyi Strassburgskiej z dnia 25-go marca 1910 r.

---

[1]) P. II. De Sacra Euchar. n. 63.

Chodziło o to, czy można dopuścić do Komuniii św. dziecko dwunastoletnie, czy dopiero czternastoletnie. Św. Kongregacya odpowiedziała: „Do Stołu Pańskiego należy dopuszczać chłopców i dziewczęta, skoro doszli do wieku rozeznania, czyli używania rozumu.“

Po dokładnem rozważeniu tego wszystkiego, św. Kongregacya Sakramentów, jako najwyższa władza dla spraw odnoszących się do udzielania sakramentów św. wydała w dniu 15. lipca 1910 r. następującą uchwałę: W celu zupełnego usunięcia rzeczonych nadużyć i pociągnięcia dziatwy od lat najmłodszych do P. Jezusa, aby żyła Jego życiem i w niem znajdowała obronę i pomoc przeciw grożącym jej niewinności zasadzkom, ogłasza się i ustanawia następujące reguły odnośnie do przypuszczania dzieci do 1-ej Komunii św., które obowiązują wszędzie.

1. Wiek rozeznania tak do spowiedzi jak i do Komunii św. rozpoczyna się wtedy, kiedy dziecko zaczyna rozumować. Dzieje się to zwykle około 7 roku życia; czasem nieco później lub wcześniej. Od tego też czasu zaczyna obowiązywać przykazanie przystępowania do spowiedzi i Komunii św.

2. Do 1-szej spowiedzi i 1-szej Komunii nie jest konieczna zupełna i doskonała znajomość nauki Chrześcijańskiej. Dziecko powinno jednak później, w miarę swego uzdolnienia wyuczyć się stopniowo całego katechizmu.

3 Co do znajomości katechizmu, której wymagać należy od dziecka sposobiącego się do 1-ej Komunii św. wystarcza, ażeby odpowiednio do swojego rozwoju umysłowego, znało te prawdy wiary, które są konieczne pod utratą zbawienia (mysteria necessaria necessitate medii) i umiało odróżnić chleb eucharystyczny od chleba zwykłego, tak aby mogło przyjąć P. Jezusa do swego serca z pobożnością, do jakiej zdolne jest w swoim wieku.

4. Do rodziców, spowiednika, nauczycieli i proboszcza t. j. do tych wszystkich, do których należy opieka nad dziećmi, należy też pouczanie dzieci o przykazaniu obowiązującem je do spowiedzi i Komunii św. Według „Katechizmu rzymskiego“ do ojca, względnie do jego zastępców i spowiednika należy przypuszczenie dziecka do pierwszej Komunii św.

5. Proboszczowie powinni zapowiedzieć i postarać się o to, aby raz lub więcej razy do roku odbyła się w ich parafii

generalna Komunia dzieci, nietylko tych, które po raz pierwszy przystępują, ale i tych także, które jak wyżej powiedziano, poprzednio już za zgodą rodziców i spowiednika przystąpiły do Stołu Pańskiego. Generalną Komunię św. tak jednych jak i drugich powinno poprzedzić kilkudniowe pouczenie i przygotowanie.

6. Ci, którym wychowanie dziatek zostało poruczone, powinni, spełniając myśl i pragnienie P. Jezusa i Kościoła św., zachęcać dzieci do częstej a nawet jeśli być może, do codziennej Komunii św. Powinni nakłaniać swych wychowanków, by przyjmowali P. Jezusa z taką pobożnością, do jakiej zdolny ich wiek dziecięcy. Dbać mają także o to, by dzieci i po przyjęciu 1-ej Komunii św. albo uczęszczały na publiczną naukę katechizmu, albo w inny jaki sposób uzupełniły swe wiadomości religijne.

7. Surowo potępia się zwyczaj niedopuszczania do spowiedzi świętej, albo nieudzielania rozgrzeszenia dzieciom, które doszły do używania rozumu. Ordynaryusze przez odpowiednie prawne zarządzenia mają usilnie się starać o wykorzenienie tego nadużycia.

8. Nadużyciem jest również potępienia godnem odmawiać w razie choroby dzieciom, które doszły do rozumu, Komunii św. jako wiatyku i ostatniego Olejem św. namaszczenia, jak niemniej grzebanie ich w sposób przepisany dla niemowląt. Ordynaryusze miejscowi powinni surowo karać tych, którzyby nie chcieli odstąpić od tego zwyczaju.

Uchwałę tę św. Kongregacyi Sakramentów zatwierdził Ojciec św. Pius X. dnia 7. sierpnia 1910 r. i ogłosić kazał. Wszystkim zaś Ordynaryuszom polecił, żeby dekret ten nietylko obwieścili proboszczom i duchowieństwu w swych dyecezyach, ale nadto, aby corocznie kazali go odczytywać ludowi w jego języku ojczystym w czasie spowiedzi wielkanocnej. Ordynaryusze będą też obowiązani co pięć lat obok innych spraw dyecezyalnych zdawać sprawę przed Stolicą Apostolską z zachowania tego dekretu.

Bez względu na jakiebądź przeciwne temu postanowienia.

Dan w Rzymie w Pałacu tejże św. Kongregacyi dnia 8 sierpnia 1910 r.

D. Kardynał Ferrata, Prefekt.

F. Giustni, Sekretarz.

Sprawozdanie z Kongresu eucharystycznego międzynarodow. w Montreal.

(Ciąg dalszy).

Ogniskiem wszystkich obrad kongresu pozostanie walne zebranie w kościele Notre-Dame w piątek 9 września, w którem wzięło udział 15.000 ludzi w obecności Kardynała-Legata i obydwóch premier ministrów, Sir Wilfrid Lauzier'a z Kanady i Sir Gouin'a z Quebec. Przemowa premiera ministra z Quebec, Sir Lomar Gouin'a. na pierwszem publicznem zebraniu w kośc. Notre-Dame, jest tak charakterystyczna i takiej doniosłości, że także po tej tu stronie oceanu roztropni politycy powinni ją zaszczycić swoją uwagą.

Po powitalnym wstępie tak przemówił wysoki mąż stanu: „Co to za wielki zaszczyt, być synem Kościoła Chrystusowego i należeć do wielkiej rodziny odkupionych! A choć w tej rodzinie nie wszyscy są tej samej mowy, to przecież dusze ich łączy węzeł ścisłego braterstwa. Tak, dusze, serca, myśli i pragnienia znajdują się w doskonałej harmonii. Gdy Kościół przemawia, to my wierzymy, a gdy go prześladują, to my bronimy go. Chwała Bogu, u nas nikomu się nie zdaje, że wiara w Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelia jest fatalną pomyłką, że hołd złożony Panu Najwyższemu, przed którym kornie schylają uwieńczone sławą czoła bohaterowie nauki i geniusze ludzkości, ubliża człowiekowi, że my służąc temu, którego każda cywilizacya podziwia, uwielbia i błogosławi, czynimy z siebie istoty niższego rzędu, ludzi zacofanych, że jesteśmy mniej pożyteczni dla naszych współbraci i dla ojczyzny naszej.

Przeciwnie! Niema może drugiego państwa, w którymby Chrystus posiadał taką władzę jak u nas, On, co do Krzyża swego przywiązał zdobycie świata. Każda kartka naszych dziejów mówi nam o Ewangelii, gdziekolwiek spojrzymy i gdziekolwiek się udamy, wszędzie spotykamy się z niezmiernie błogą i cudowną działalnością Kościoła. Ktoby się dziwował, że mamy tyle siły żywotnej, kto chciałby się dowiedzieć tajemnicy naszego szczęścia i dobrobytu narodowego, temu odpowiadamy tak: Tu Kościół pracował, albo raczej: Tędy Kościół przechodził, a przeszedłszy został między nami, Kościół przez swoich Misyonarzy i męczen-

ników, którzy krwią swoją zraszając naszą ziemię zapłodnili ją. Tu Kościół został ze swoimi Apostołami i Świętymi, Biskupami, kapłanami, zakonami i pedagogami płci obojej, którzy po całej prowincyi nad brzegami morza i w głębi kraju roznoszą naukę i cnotę.

Państwu ani się śni gardzić swoim dobrodziejem, Kościołem św., albo się od niego odłączać. Lecz przeciwnie, państwo czuje się szczęśliwem i dumnem z takiej przeszłości, którą w wysokiej mierze zawdzięcza Kościołowi, dla którego ma nietylko uwielbienie i podziw, ale widzi w nim także silną podporę swej nadziei w lepszą jeszcze przyszłość.

Państwo bez zastrzeżeń uznaje prawa Kościoła i daje mu zupełną swobodę ruchu w zakresie jemu właściwym. Nietylko Kościoła nie chce zwalczać, albo upatrywać w nim szkodliwego rywala, lecz wita w Kościele potęgę, z którą winno żyć w przymierzu. W Kościele ma najlepszą pomoc w obronie wyższych interesów, bo wie, że Kościół jest zawsze czujnym i dbałym, a niezmiennym opiekunem i stróżem wszelkich praw tak rządzących jak i poddanych i że według słów pewnego pisarza nie masz instytucyi, którаby silniej i skuteczniej od Kościoła zdołała nakłonić ludzi do niesienia ofiar nawet największych, jeśli ich wymaga dobro ogólne".

Jako główny przedstawiciel Stanów Zjednoczonych przemawiał arcybiskup Ireland z St. Paul. Bez Najśw. Sakramentu nie byłoby tajemnicy Wcielenia, a bez tej byłoby już po wszelkiej cywilizacyi, której miejsce zająłby istny chaos religijnych zapatrywań, („światopoglądów") i kierunków etycznych i nastałby stan, w którym ludzie nie znaliby nic poza własną naturą i zaspokojeniem jej potrzeb.

Ale największe tryumfy jako mowca na kongresie święcił bezsprzecznie genialny biskup orleański Mgr. Tuchet. Wsławił się on już wspaniałą mową z okazyi beatyfikacyi Joanny d' Arc, wysławiając władzę nauczycielską Papieża. W Montreal przedstawił Najśw. Eucharystyę, jako źródło, z którego płynęło bohaterstwo Joanny. Słowa brewe papieskiego, oświetlał rozmaitemi zdarzeniami z życia Błogosławionej, aby wykazać wielką cześć Joanny dla Najśw. Sakramentu. Jeśli Joanna jest przedewszystkiem dziewicą bohaterską (w znaczeniu przedewszystkiem moralnem i nadprzyrodzonem), to nie co innego, tylko spożywanie Eucharystyi dodało jej takich sił. Chwaląc Kanadyjczyków

za wierność dla wiary, nie mógł nie wspomnieć o smutnem odszczepieństwie ich macierzystego kraju. Biskupi francuzcy po chrześcijańsku znoszą obrabowanie z ich majątku własnego, ale są dumni z tego, że mogą się karmić okruszynami spadającemi ze stołu ubogich, oni, co niegdyś zasiadali do stołu królewskiego. A gdy zauważył, że żaden mąż stanu w Europie, nie byłby się zdobył na tyle odwagi, co Sir Wilfried Laurier i Sir Lomer Gouin w Montreal, którzy dali wyraz tak wzniosłym i szlachetnym przekonaniom swoim, zerwała się prawdziwa burza oklasków. Na koniec mowy, przeplatanej bogactwem obrazów krasomowczych, a wygłoszonej po mistrzowsku, na wzór dawnych *orateurs sacrês de France,* życzył biskup Touchet Anglii, by się stała znowu katolicką, a Francyi, by się nawróciła na wiarę chrześcijańską.

Mowa skończyła się o godzinie $10^{1}/_{2}$ wieczór. Póki nie przebrzmiało ostatnie jej słowo, olbrzymie audytoryum z zapartym tchem słuchało w ogromnem skupieniu wśród największej ciszy. Było już $10^{3}/_{4}$, gdy kard. Vannutelli w otoczeniu kolegów opuścił Notre-Dame. (C. d. n.)

Nowy kościół Adoracyi Przen. Sakramentu.

Było to w roku 1898 dn. 12 lipca. Dokoła małej i ubogiej kapliczki na Gartengasse w Wiedniu, cisnęła się gromadka pobożnych a ciekawych Wiedeńczyków. W kaplicy N. Ks. biskup Schneider przyjmował zakonnice świeżo przybyłe ze Lwowa, Franciszkanki Najśw. Sakramentu, które odprowadził do klauzury klasztornej, poczem przy śpiewie: „O Salutaris Hostia, wniósł Przenajśw. Sakrament na Jego nowy, a wówczas tak ubogi Tron.

Dnia 26 lutego 1911 r, na tejże samej ulicy, jakże inny przedstawiał się widok. Obok dawnej kapliczki wzniósł się piękny kościół. Ozdobna fasada wskazuje przechodzącym, że to przybytek Boży, świątynia i mieszkanie Jezusa-Hostyi, gdzie On, już nie w cichem tylko tabernaculum zamknięty, ale jako Król i Pan panów na Tronie Swoim zasiada. Ulice i domy przybrane świątecznie, w oknach i na dachach powiewają rożnokolorowe chorągwie, a mury nowej świątyni, gustownie ozdobione

girlandami i zielenią. Straż miejska piesza i konna utrzymuje porządek wsród cisnących się tłumów.

Świt dzienny zapowiadał się mglisto, drobny deszcz kropił, lecz po godzinie 6-tej, horyzont wyjaśnił się, a ranne słońce wyszło z poza obłoków światłem swem oblewając widnokrąg i złotymi promieniami wciskając się we wnętrze świątyni, dotąd jeszcze zamkniętej. — O godz. 7 przybył ś. p. ks. Biskup Marszall i rozpoczął wspaniały obrzęd konsekracyi nowego kościoła, w starej zaś kapliczce Msza za Mszą wychodziła, a każda z nich była pokornem i gorącem dziękczynieniem Bogu za liczne dobrodziejstwa przez te lat 13, w tym ubożuchnym, ale tak ubłogosławionym Przybytku Pańskim wylewane. Na ulicy tłum pobożnych rosnął a rosnął, gdy około $9^1/_2$ rozległo się ogromne „hurra“ a przed nowy kościół zatoczył się dworski powóz, z którego wysiadła Jej Cesarska Wysokość Arcyksiężna Marya Józefa, Protektorka klasztoru PP. Franciszkanek Najśw. Sakramentu, w towarzystwie swej damy Margrabiny Pallavicini. U wejścia do kruchty, dostojną Panią powitał p. Baron Horoch syndyk klasztoru i chór małych, biało przybranych dziewczątek, z których jedna wręczyła bukiet świeżych kwiatów, wypowiadając wierszyk stosowny do okoliczności. Arcyksiężna zajęła miejsce w presbiteryum, poczem Ks. Biskup przemówił do zgromadzonych. W ognistych wyrazach podniósł znaczenie dzisiejszej uroczystości, podwójnie wspaniałej i drogiej. Kościół „Bożego Ciała“ przed chwilą właśnie konsekrowany, jest nietylko świątynią Bożą jak wszystkie inne kościoły, lecz jest to wybrany, ukochany wśród tysiąca odznaczony przybytek Jezusa-Hostyi, w którym On, ten Król królów, ten Pan panujących, dzisiaj na Swym Tronie uroczyście zasiądzie. I wolno będzie zbliżyć się doń każdemu: bogaty i ubogi, wielki i maluczki i ostatni żebraczek, wszyscy przystęp mieć będą do tego Tronu i wszyscy będą wysłuchani. Ale dla Wiednia, jakie szczęście i zaszczyt, że w murach swoich posiada kościół, w którym P. Jezus w Najśw. Sakramencie dzień i noc uroczyście wystawiony, gdzie ciągła nieustanna płynie modlitwa w Niebiosa, gdzie Pan nasz i Zbawiciel Sercem otwartem czeka na wszystkich, by wszystkim dobrze czynić, biednym, nieszczęśliwym i sierotom łzy ocierać i nikogo, nikogo bez pociechy i ulgi nie zostawić, kto tylko do Stóp tego eucharystycznego Tronu zbliży się z ufnością. (Dok. n.)

Krucyata modlitwy o nawrócenie Afryki.

„Proście, a będzie wam dano;
szukajcie, a znajdziecie;
kołaczcie, a będzie wam otworzono".
(*Mat. VII*).

Istnieje potęga i moc nadziemska, którą możemy się przyoblec, a tak często o niej zapominamy; tą potęgą jest modlitwa.

Dar niebios dostępny dla każdego; niema nędzarza, ani grzesznika, któremuby wzbronionem było doń się uciekać, któryby został wykluczony z posłuchania, jakiego udziela Stwórca świata i Pan Najwyższy swemu stworzeniu, gdy tylko to stworzenie wezwie Go i wyciągnie ku Niemu dłonie. Nędza, słabość — to powody, ułatwiające dostęp. Klucz od skarbów niebieskich nam powierzony. Wolno każdemu czerpać z nich nietylko dla siebie, ale dla wszystkich; źródło dobrodziejstw Bożych nigdy nie wysycha. A nietylko swoboda czerpania nam przysługuje, lecz jeszcze słodka powinność nas do tego skłania.

Czy myślimy o tem?

A może warunki tej wszechpotężnej prośby nas zniechęcają? Wszak dają się one sprowadzić do jednego, w którym wszystko zawarte: do wiary.

Co mówi pan nasz do ślepych, którzy Doń przychodzą: „Czy wierzycie, że mogę was uzdrowić? — Niech wam się stanie wedle wiary waszej" (Mat. IX). Co mówi do Magdaleny?... „Wiara twoja cię zbawiła, idź w pokoju" (Łuk. VII). Jaką odpowiedź daje setnikowi?,.. Idź, niech ci się stanie, jakoś uwierzył" (Mat. VIII). Co wyrzuca Piotrowi chodzącemu po falach, gdy Apostoł, zagrożony utonięciem, woła ratunku?... „Człowieku małej wiary, czemuś zwątpił?" (Mat. XIV, 22).

Czyśmy nigdy na tę naganę nie zasłużyli? Ale oto — sposobność wynagrodzenia win naszych.

Sodalicya św. Piotra Klawera przedsiębierze krucyatę, broń, jaką nam podaje, to — modlitwa; cel zaś tej wyprawy pokojowej: zbawienie, nie już jednostki, nie narodu jednego, lecz milionów dusz, jęczących w jarzmie szatana.

I nie mieliżbyśmy wziąć udziału w takim podboju czarnego lądu?... Nie ociągajmy się! Prośmy z wiarą gorącą, po-

korną, niezachwianą, a przez modlitwę naszą, zaniesioną w Imię Jezusa, my co jesteśmy wobec Boga, „jakobyśmy nie byli", staniemy się szafarzami Jego dobrodziejstw w dalekiej Afryce, gdzie misyonarze nasi walczą i giną.

Nowenna przypada w tym roku między 28 kwietnia a 7 maja. Do odprawienia jej służy modlitwa zatwierdzona przez władzę kościelną, a ułożona przez ś. p. O. Menyhardta T. J., misyonarza z Zambezy. Modlitwę tę (format książki do nabożeństwa) wysyła w żądanej ilości bezpłatnie Solidacya św. Piotra Klawera: Kraków, ul. św. Anny 4.

KRONIKA EUCHARYSTYCZNA.

Przygotowania do kongresu w Madrycie. Jak wiadomo, odbędzie się tego roku międzynarodowy kongres eucharystyczny w Madrycie w dniach 25—29 czerwca. Otwarcie kongresu nastąpi 25 czerwca w niedzielę wieczorem w kościele San Francisco el Grande, poczem odbędzie się tamże całonocna adoracya Przenajśw. Sakramentu. Następnego dnia zgromadzenie uroczyste ogólne przed południem, popołudniu posiedzenia sekcyjne i konferencye kapłańskie. Podobny program naznaczono na dni następne.

Dnia 29 wielka procesya eucharystyczna; 30 czerwca wycieczka do Toledo, 1 lipca do Escorialu. Mowy mają być wygłaszane na zgromadzeniach ogólnych przeważnie w języku hiszpańskim i francuskim. Zjazd zapowiada się świetnie, liczba zgłaszających się uczestników dochodziła już z początkiem kwietnia do cyfry 100.000. Protektorat objęli król Alfons i królowa.

Z Wiednia wyjeżdża około 17 czerwca osobna wycieczka urządzona staraniem „Unii katolickiej" w Wiedniu, na czele której stoi książę Ferdynand Lobkowitz. Uczestnicy tej wycieczki będą mogli zwiedzić po drodze Szwajcaryę i południową Francyę a szczególnie Lourdes, z powrotem zaś północne Włochy, mianowicie: Genuę, Medyolan, Padwę i Wenecyę, gdzie towarzystwo podróży rozwiąże się (prawdopodobnie 6 lipca). Ceny jazdy z całem utrzymaniem i hotelami wynoszą: I klasa 1100 koron, II klasa 850 koron, III klasa 780 koron. Powrót z Wenecyi opłaca każdy osobno dla siebie. Przy zgłoszeniu się pod adresem: „Kongresskomitee der katholischen Union" Wien I Bäckerstrasse 8. należy złożyć 150 kor.; ostatni termin przesyłania całej kwoty 1 czerwca b. r.

Pomimo znacznej odległości i prawdopodobnych w tym czasie upałów, nie braknie zapewne w Madrycie także i przedstawicieli narodu polskiego na tym Kongresie. Szczęść Boże!!

Nihil obstat.
W Krakowie, dnia 19 kwietnia 1911 r.
Ks. Dr Antoni Bystrzonowski.

L. S.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków dnia 19 kwietnia 1911.

† Anatol
biskup sufr., wik. gen.